ROCZNIK IX.

BIBLIOTEKA WYDZIAŁU
Pedagogiki i Psychologii - Uniwersytetu w Białymstoku
WPP0004665

Filia U.W. Wydział Pedagogiki i Psychologii BIBLIOTEKA
03601

Cz-52/3/88

MAŁY ŚWIATEK

PISMO ILUSTROWANE DLA DZIECI i MŁODZIEŻY

REDAGOWANE PRZEZ

Annę Lewicką i Stefanię Kossowską.

TOM IX.

LWÓW.
Z DRUKARNI „DZIENNIKA POLSKIEGO“
pod zarządem Franciszka Kattnera.
1896.

SPIS PRZEDMIOTÓW

zawartych w roczniku IX. „Małego Świata".

Powieści historyczne.

	str.
Dzielny chłopiec — Szczęsnego Rogali	4 — 142
Córka Staremberga — Szczęsnego Rogali	164 — 296
Troski i pociechy Duńka — Zofii ze Strzetelskich Grynbergowej	— 172

Szkice, obrazki historyczne i obyczajowe i artykuły okolicznościowe.

Do polskich dzieci	15
Dawne zapusty	19
Koronacya księcia Siedmiogrodzkiego — Teresy Jadwigi	27 — 50
Komu lepiej? — St. Kossowskiej	66
Podobizna karty tytułowej „Dziennika dla dzieci" — wydawanego przez St. Jachowicza	98
Zakład sierót im. St. Jachowicza	104
Uroczyste obchody na cześć Stanisława Jachowicza	112 — 127
Wycieczka do Krakowa lwowskich uczniów gimn. napisał uczestnik wycieczki	139
Tradycye rodzinne króla Jana III. - Łucjana Tatomira	148
Rodzinne grody — Anny Lewickiej	150
Marek i Jan Sobiescy w Akademii Krakowskiej — Szczęsnego Rogali	151
Towarzysz Pancerny — Łucyana Tatomira	153
Zwycięztwo pod Chocimem — podług Stanisława Tarnowskiego	154
Pod murami Lwowa — Anny Lewickiej	156
Po zwycięztwie — Teresy Jadwigi	159
Willanów	160
Ostatnie chwile	161
Pamiątki po Janie III. Sobieskim	162
Obchód uroczysty ku uczczenia pamięci króla Jana	168
Do dzieci, co składają po 2 ct. tygodniowo na budowę szkoły polskiej w Białej	272

Życiorysy i obrazki z życia znakomitych ludzi.

	str.
Tatarska strzała — Zuzanny Morawskiej	2 — 10
Cesarz uczniem	44
Fryderyk Chopin — Andy	60 — 65
Stanisław Jachowicz — Seweryny Duchińskiej	96
O Stanisławie Jachowiczu — Dr. Henryka Biegeleisena	100 — 120
Moje pierwsze zadanie szkolne A. Machczyńskiej	101
Szewczyk — Bolesławicza	102
Pierwsza ofiara — Stanisławy Ruszczyc	124
W El-Arisz	166
Lelewel na obczyźnie — Anny Lewickiej	228 — 244
Mikołaj Kopernik — Dr. Henryka Biegeleisena	263 — 269
Julian Konstanty Ordon — A. L.	265

Poezye.

Kolęda — St. Kossowskiej	1
Odgłosy leśne — Zofii Grynbergowej	2
Nowy Rok - St Kossowskiej	9
„Małemu Światkowi na Nowy Rok — Jana Leliwy Zarzyckiego	14
Uczone kotki St. Kossowskiej	23
Pójdę ja sobie! — Jadwigi z Z. Strokowej	30
Bajka — Jadwigi z Z. S.	37
Do Helenki i Janki — Seweryny Duchińskiej	43
Kto szczęśliwszy? — Zofii Grynbergowej	47
Samotna	57
Legenda	80
Prima Aprilis — Tadeusza Masłowskiego	82
Dzwonek wiosny — St. Kossowskiej	91
Po świętach	93
W setną rocznicę urodzin St. Jachowicza	96

	str.
Gdzie nagroda? — Stanisława Jachowicza	97
Pieśń majowa — St. Kossowskiej	115
Lata ptaszek — Jadwigi Z.	135
Z wrażeń wycieczki — Zimora	141
Jan Trzeci — Stanisława Rossowskiego	148
Sierotki kałuskie — St. Kossowskiej	155
Tryumf króla Jana III. pod Wiedniem Seweryny Duchińskiej	158
Witaj wiosko — Jadwigi Z.	163
Ojciec zadżumionych (urywek) Słowackiego	167
Przy strumyku — St. Kossowskiej	175
Gdybym ja była! — Jadwigi z Z. S.	184
Gniewam się na ciocię — St. Kossowskiej	190
Dla chleba — Bronisławy Wieliczko	198
Do roboty	211
Sianokosy	214
Szkoła kotów — cioci Dziuni	223
Zadanie — St. Kossowskiej	227
Wawel — Ignacego Nowickiego	248
Wilhelm Tell — Stefanii Kossowskiej	251
W jesieni	254
Samotny — St. Kosowskiej	259
Reduta Ordona (w skróceniu) A. Mickiewicza	265

Powiastki, opowiadania, bajki, baśnie, podania, legendy i gawędy.

Śmieszek pana wojewody Bolesławicza	48
Ofiara dziewczynki	52
Dzwon wielkanocny — Fr. Wysockiego	81
Na wiosnę	91
Czarowna fujarka — St. Kossowskiej	119
Wieszczka z gór — Michaliny z nad Pełtwi	143 — 176
Do wolności — Bogoryi	206 — 223
Podarek dla wuja Jana	224
Pierwsza pieśń	232
Kazanie Skargi	237
Pułkownik — Bolesławicza	253
Naldo — (z angielskiego)	256 — 298

Komedyjki i monologi.

Kwitnąca róża — Bolesławicza	6 — 32
Myśliciel — Bolesławicza	59 — 75
Wicuś — Bolesławicza	109 — 136
Piotruś — Bolesławicza	181 — 214
Powrót taty — ballada A. Mickiewicza uscenizowana przez J. Gołębiowskiego	231 — 246
Tabliczka mnożenia — Fr. Barańskiego	269
Św. Mikołaj — Jana Gołębiowskiego	280 — 300

Artyuły treści geograficznej i podróże.

	str.
Nagy Varad — W. N.	51
Jerozolima	80
Toruń — Dr. Henryka Biegeleisena	229 — 244

Artykuły treści przyrodniczej.

Mieszkańcy lipy — Anny Lewickiej	5
Śnieżyca Fr. Barańskiego	71
Stokrótka — Barańskiego	88
Ptasie swary — Anny Lewickiej	126 — 176
W malutkiem społeczeństwie A. Lewickiej	182 — 216
Dla miłości dziecka — A. Lewickiej	255

Z hygieny.

Na lodzie	40
Światło i oczy	281

Z dziedziny wynalazków.

Wodą i lądem I. Dr. Duszyńskiego	3 — 75
Tajemnice zabawek	232
Wodą i lądem II. Dr. Duszyńskiego	291 — 263

Pogadanki o książkach do czytania.

Str. 52, 135, 168, 176, 245, 264, 283, 300.

Nuty.

Laleczka — polka Szefera	13
Kołomyjka, Fr. Barańskiego	58
Wawel Krakowiak, słowa Nowickiego, muzyka Barańskiego	247

Zabawki naukowe, gry towarzyskie, wzory ubiorów dla lalek, przepisy gospodarskie itd.

Arka Noego	7
Ognista huśtawka	7
Obrazki cieniowe Fr. Barańskiego	32
Jak można odgadnąć ilość oczek na wyrzuconej kostce — Fr. Barańskiego	68
Figiel rysunkowy	76
Garderoba lalek	76
Pieczywo wielkanocne	83
Święcone	84
Orły i latawce	201
Garderoba lalek i lalki z papieru	201

Zagadki.

Str. 8, 16, 25, 33, 41, 53, 61, 68, 76, 84, 93, 106, 112, 120, 129, 136, 145, 169, 177, 185, 193, 202, 209, 217, 225, 233, 241, 248, 257, 265, 273, 284, 292, 301.

W dodatkach:

„Światełko“, zbiór powiastek i wierszyków dla małych dzieci.
Babunia powiastka — z niemieckiego.
Syn rybaka powiastka — z francuskiego.
Wzory krojów bielizny i sukien dla lalek.
Obrazki cieniowe.
Orły i latawce.
Wykazy składek na budowę szkoły polskiej w Białej.
Ubiory dla dzieci.

Rok IX. Lwów, dnia 20. grudnia 1895 r. Nr. 1.

(4-52/3/8

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi!

Kolęda.

Wśród nocnej ciszy
Rozchodzi się głos:
„Swiata w stajence
Rozstrzyga się los,
Hej, spieszajcie do stajenki
I cześć nieście dla Panienki,
Cześć Maryi, cześć!“

Wśród ciemnej nocy
Przedziera się blask,
Nad nędznym żłóbkiem
Zbawienia lśni brzask,
Tam w żłóbeczku, tam w stajence
Bóg urodził się Panience,
Cześć Maryi, cześć!

Anielskie pienie
I blask jasnych zórz
Woła: „Dziecino,
Złóż rączęta, złóż!“
Złóżcie rączki, dzieci małe
Nućcie Matki Bożej chwałę,
Cześć Maryi, cześć!

St. Kossowska.

OBRAZKI Z DZIECIĘCYCH LAT ZNAKOMITYCH LUDZI.

TATARSKA STRZAŁA

przez

Zuzannę Morawską.

PRACA NAGRODZONA NA KONKURSIE „MAŁEGO ŚWIATKA".

Na dziedzińcu w Żarnowiu bawiło się trzech chłopców. Powbijane w ziemię dość grube patyki z zawieszonymi na wierzchu liśćmi łopianowymi przedstawiały srogich Tatarów.

— Hej, równać się, do szeregu! — zawołał Stefan.

Dwaj jego bracia, Krzyś i Marek w pierwszej chwili usłuchali komendy i stanęli do walki, gdy nagle Krzyś, jakby sobie coś przypomniał, zawołał:

— Cóż to! najmłodszy jesteś i chcesz nami dowodzić?

— A, prawda, skąd mu się wzięło! — poparł go Marek — to mnie, jako najstarszemu dowództwo należy.

— Tatarzy plądrują, a wy będziecie się sprzeczać, kto ma dowodzić — ozwał się z zaiskrzonemi oczyma Stefan, a nie czekając odpowiedzi, zawołał: „Za mną!" — i pierwszy rzucił się na znienawidzonych wrogów.

Głos Stefana brzmiał tak rozkazująco, a odwaga jego tak podziałała, że chłopcy nie sprzeczając się dłużej, popędzili z wyciągniętymi drewnianymi pałaszami. Walka chwilę tylko trwała. Pole walki zostało zasłane tatarskiemi głowami, a tułowie ich poprzewracane czerniły się na zielonym trawniku. Przy tej walce jednakże patyk, wyobrażający Tatara, tak energicznie został zdruzgotany, iż odłamek utkwił w obnażonej szyi Stefana. Ale chłopiec nic sobie z tego nie robił, tylko wołał:

— Za mną, za mną!

I z męztwem prawdziwego wodza przebiegał po całym trawniku, bijąc w proch nieprzyjaciela.

Gwar i okrzyki walczących wywołały przed dom matkę, która przysłoniwszy ręką oczy przed promieniami zachodzącego słońca, zawołała:

— Nie wrzeszczcie tak chłopaki!

Chłopcy powalili właśnie ostatniego Tatara a usłyszawszy głos matki, żywo ku niej przybiegli.

— A to co? — zapytała, spojrzawszy na drewno tkwiące w szyi Stefana.

— To tatarska strzała — odrzekł. I wyciągnął drzewo z szyi, jak gdyby wyjmował igłę z poduszki. Krew popłynęła z rany, ale chłopiec nie skrzywił się nawet. Okazało się jednak, że kawałek drzazgi został w ranie. Matka z całą troskliwością musiała głęboko zapuszczać igłę, ażeby wydostać ów odłamek tatarskiej strzały.

Krzyś i Marek ze współczuciem patrzyli na brata, lecz gdy ten nie syknął nawet, Marek zapytał:

— Czy cię nie boli?

Stefan w miejsce odpowiedzi spojrzał tylko na brata, a z łez jakie powstrzymywał, łatwo było poznać, jak bardzo cierpiał.

— Eh, chyba go nie boli, bo nie krzyknął ani razu — rzekł Krzysztof.

Ale Stefan zawołał:

— Cóżby powiedziało wojsko, gdybym ja, wódz, krzyczał przy opatrywaniu rany. — I pocałowawszy matkę w rękę na podziękowanie za opatrunek, począł oglądać mieczyk drewniany, czy nie został uszkodzony podczas bitwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ODGŁOSY LEŚNE.

Z Heinego.

Zawianą i pustą gdzieś leśną ścieżyną,
W noc Świętych Narodzin, wśród wichru, zawiei,
Dwaj leśni rabusie z zabitą zwierzyną
Wracają weseli i pełni nadziei.

A w zamku i w chatkach tam skaczą dziecięta,
Zielone choinki już płoną w jasności —
I dziatwie zdumionej też błyszczą oczęta:
Ach! co tam podarków, przeróżnych śliczności.

Lecz w lesie — tam w lesie — w tej samej godzinie
Sarniątko sierota po śniegu skrzypiącym
Gdzieś biegnie i szuka po krwawej ścieżynie..,
Ach! śladów swej matki po śniegu iskrzącym.

Zofia ze Strzetelskich Grymbergowa.

Z DZIEDZINY WYNALAZKÓW.

I.

WODĄ i LĄDEM.

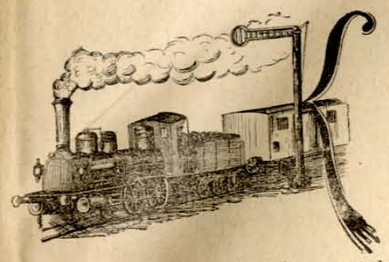

— Jakaś ty nieznośna Klimciu! — rzekł powoli — kręcisz się i kręcisz, już mnie i wujciowi z dziesięć razy nastąpiłaś na nogi.

— Nieznośna, proszę; to ty balansujesz nogami bezustannie i uderzasz mnie niemi, ile razy przejdę koło ciebie.

— A po co się kręcisz?

— Po co się kręcę? Przecież już siedzimy w tym wagonie ze cztery godziny.

— Ty tego powiedzieć nie możesz o sobie — rzekł brat, udając powagę — bo ty nie siedziałaś ani pięć minut na jednem miejscu.

— Ale bo ten pociąg wlecze się żółwim krokiem — odrzekła niecierpliwa Klimcia.

— Proszę — wmieszał się w sprzeczkę rodzeństwa wuj Feliks — panna Klementyna jest bardzo wymagającą, skoro pociąg, pędzący sześć mil na godzinę, nazywa żółwiem. Pamiętam, że kiedy byłem młodym chłopcem i kiedy tak jak wy jeździłem na święta, to wyjeżdżałem z miasta jednego dnia rano, popasaliśmy w południe, nocowaliśmy w zajeździe i dopiero na drugi dzień nad wieczorem zdążałem do domu.

— Nawet nie pojmuję, — zawołała Klimcia — jak ludzie mogli tak jeździć.

— Nie pojmujesz tego? a przecież dawniej jeżdżono jeszcze powolniej.

— A to dlaczego?

— Bo musiano wstrzymywać podróż podczas wiosennych roztopów, gdyż drogi nie były tak starannie utrzymywane jak teraz.

— A jakże podróżowano w starożytności?

— Rozmaicie, ale najczęściej wodą.

— Doprawdy nie rozumiem, dlaczego ludzie wprzód odbywali podróże wodą niż lądem?

— Tak ci się dzisiaj zdaje, ale w owych czasach, kiedy po raz pierwszy człowiek pomyślał, jakby to dostać się z jednego miejsca na drugie zapomocą jakiegokolwiek przyrządu, łatwiej mu było jechać wodą, bo w owych czasach ziemię porastały nieprzebyte lasy, wśród których trudno się było kierować, przeciwnie rzeka wskazywała prosto wytkniętą drogę.

— No, ale wymyśleć, jak utrzymać się na wodzie, to nie było rzeczą łatwą — rzekła Klimcia.

— Natura była pierwszą nauczycielką człowieka. Człowiek widział, jak ptak lub inne zwierzę przysiadało na płynący kawał drzewa i jechało na nim wygodnie, więc i sam postanowił je naśladować i tak zapewne powstał pomysł pierwszej łodzi...

Kazik przestał balansować nogami i przysunął się także do wuja, a on tak mówił dalej:

— Rozumie się, że ten pierwszy statek nie był ani ozdobny, ani wygodny; był to pewnie prosty pień drzewa, którego człowiek musiał się trzymać oburącz. Już znaczny to był postęp, gdy związał dwa lub trzy pnie razem rzemieniem lub łykiem i urządził sobie rodzaj tratwy, a znowu wiele czasu minęło, nim naśladując rybie płetwy, zrobił sobie wiosło, którem mógł się kierować.

Wtem para świsnęła, pociąg stanął, a Klimcia zawołała:

— O, już jesteśmy na miejscu, jak prędko czas minął.

— Czas zwykle szybko mija, gdy umysł lub ręka mają zajęcie — odrzekł wujaszek.

— Ale wujcio nam opowie, jak ludzie jeździli dawnymi czasy?

— Opowiem, opowiem jak jeździli we wszystkie czasy i we wszystkich krajach, a nawet pokażę wam rozmaite ryciny statków i wozów.

Dr. Duszyński.

DZIELNY CHŁOPIEC

POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNEM.

Była to zima, pamiętna zima 1863. roku. Śnieg padał gęsto i zasypywał ślady ludzkich nóg, które przeszły przez las przed dwoma godzinami zaledwie.

W miejscu, gdzie leśne drogi rozchodziły się w dwie przeciwne strony, stała chatka leśnika, a w niej było dwoje ludzi; babka staruszka i dwunastoletnie chłopię. Leśnik wyszedł z chaty, bo poprowadził przez las powstańców, chcąc im wskazać drogę, która wiodła do miejsca, gdzie zbierał się większy oddział, a żona jego wybiegła do dworu dać znać, że nowi ochotnicy znowu przyszli.

Choć to była dopiero czwarta godzina może, już w chatce było prawie ciemno. Chłopak zapalił łuczywo, a babka przystawiła do ognia garnek z kartoflami.

Nagle zdało się chłopczynie, że słyszy jakieś głosy. Nastawił uszu, zbladł i szepnął:

— To Moskale jadą babuniu.

Babka opuściła garnek i stanęła jak wryta.

Jeszcze chwila strasznego wyczekiwania a drzwi rozwarły się z trzaskiem i w progu chaty stanęli dwaj kozacy.

— Hej, którędy przeszli powstańcy?

Przerażona kobieta nie odrzekła ani słowa, stała jak skamieniała i błędny wzrok utkwiła w żołnierza.

— To waryatka, albo głucha — mruknął drugi kozak i zwrócił się do chłopaka.

— Czy wiesz, którą drogą poszli Polaki?

— Wiem — odparł śmiało chłopak, w którego głowie błysnęła nagle jakaś myśl i wskazał drogę wręcz przeciwną,

— Weź go ze sobą na siodło — rzekł podoficer — niech prowadzi.

Pojechali, a chłopak myśli: — Nim cały las przejedziemy, nasi będą już daleko i już ich nie dogonią. — Nareszcie las zaczął się przerzedzać.

— Stój — rzekł oficer — las się kończy, a ich nie ma. Chłopcze, ty nam wskazałeś fałszywą drogę! Chłopak milczał.

— Przywiązać go do drzewa i rozstrzelać! — zagrzmiała komenda.

I w mgnieniu oka skrępowano biedne chłopię i przywiązano je do drzewa. Już żołdak moskiewski wyciągnął karabin i wymierzył, gdy oficer zawołał:

— Zostawcie go, niech go pożrą wilki. I tak w nocy nikt go nie odszuka, a do rana zmarznie, bo mróz bierze tęgi.

I pojechali, a chłopak został sam jeden. — Gdy ucichł tętent kopyt końskich, chłopak pomyślał:

— Ich już nie dogonią. — Potem spróbował uwolnić rękę z więzów, ale była mocno skrępowana. Uczuł jakieś dziwne osłabienie, spać mu się chciało, w myśli stanęła stara babka i ciepły przypiecek i garnek gorących kartofli. Pewno babka go szuka, ale czy starowina tu dojdzie, ona już tak dawno nie wychodziła z chaty, bo nogami ledwie suwa. Wśród tych myśli senność go ogarnęła, pochylił głowę i zaczął tracić świadomość swego położenia.

Szczęsny Rogala.

(Ciąg dalszy nastąpi).

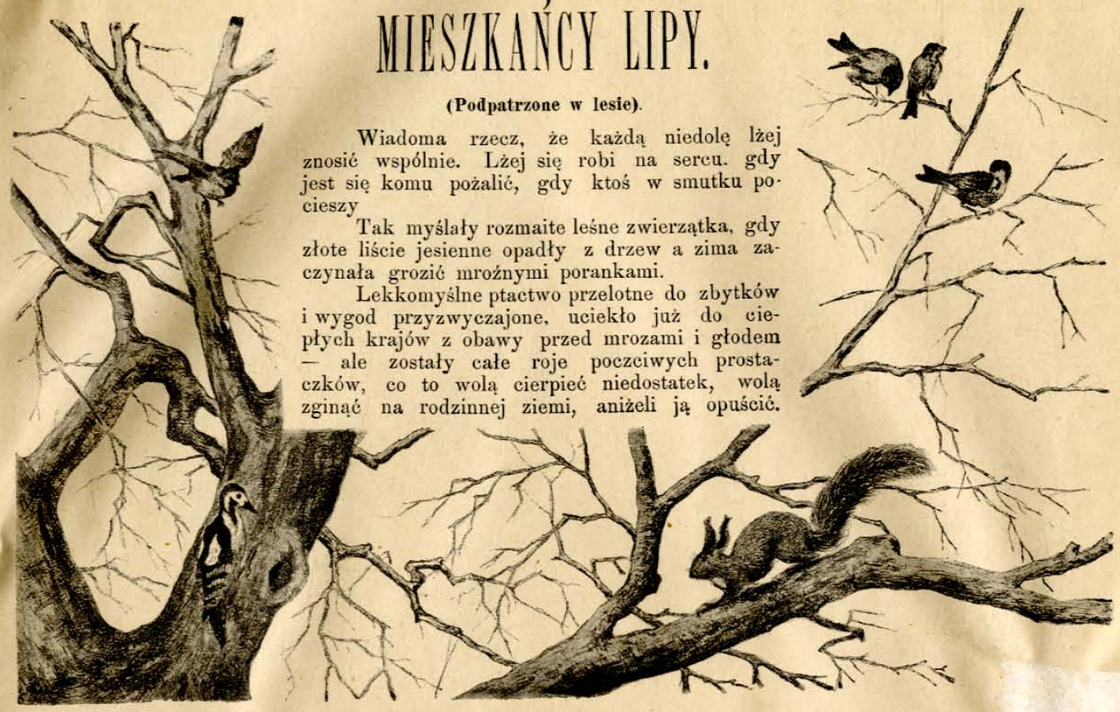

MIESZKAŃCY LIPY.

(Podpatrzone w lesie).

Wiadoma rzecz, że każdą niedolę lżej znosić wspólnie. Lżej się robi na sercu. gdy jest się komu pożalić, gdy ktoś w smutku pocieszy

Tak myślały rozmaite leśne zwierzątka, gdy złote liście jesienne opadły z drzew a zima zaczynała grozić mroźnymi porankami.

Lekkomyślne ptactwo przelotne do zbytków i wygod przyzwyczajone, uciekło już do ciepłych krajów z obawy przed mrozami i głodem — ale zostały całe roje poczciwych prostaczków, co to wolą cierpieć niedostatek, wolą zginąć na rodzinnej ziemi, aniżeli ją opuścić.

Gromadka takich prostaczków osiedliła się na starej lipie.

A nie można było znaleźć lepszego schronienia na zimę jak wśród konarów i gałęzi lipy staruszki, co w swym pniu miała niezliczone komórki, schowki, istne pokoje dla rozmaitego zwierzęcego drobiazgu.

Każdemu pod osłoną jej gałęzistej korony było dobrze. Pszczoły mieszkały tam już oddawna, jeszcze w lecie założyły w największem dziuple barć, do której znosiły miody całe lato, a obecnie zalepiły wejście woskiem. zostawiwszy tylko małe okienko, aby było którędy na świat boży zaglądnąć, gdy wiosna nadejdzie. Teraz odpoczywały one, nie troszcząc się o głód i zimę, bo pracowały uczciwie całe lato.

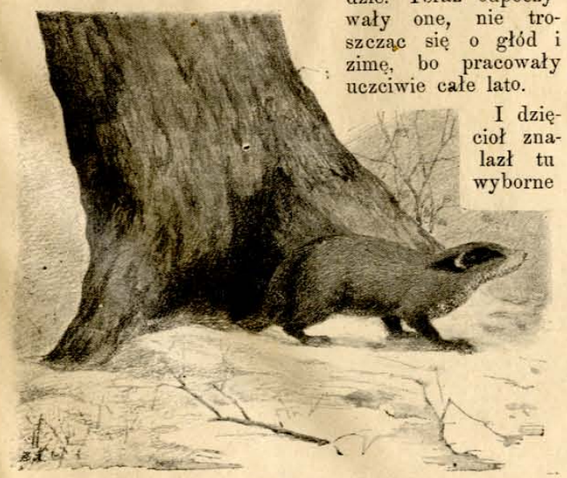

I dzięcioł znalazł tu wyborne mieszkanko w ślicznej maluchnej izdebce — a o pożywienie się nie troszczył, bo pod korą starej lipy gnieździło się dużo liszek i gąsiennic rozmaitego rodzaju, więc wiedział, że mu starczy żywności na całą zimę.

W innem dziuple zamieszkała rodzina wesołych wiewiórek, a mieszkanko ich było i zaciszne i zasobne. Co tam było orzeszków i bukwi i żołędzi! I wróble też obsiadły lipę, bo gdy liście opadły, pokazało się, że ptaki przelotne zostawiły na niej mnóstwo gniazd; więc wróble, co to pracować nie lubią, wprowadziły się do tych gniazd tem chętniej, że nie bardzo daleko było mieszkanie ludzi, u których mieli nadzieję znaleźć żywność w zimie

Wesoło więc zapowiadała się zima na starej lipie. Nudy nie groziły jej mieszkańcom, wróble i sikorki już naprzód marzyły o piknikach.

Pewnego dnia o wczesnym ranku wstał dzięciół i kując w pień lipy rozbudził drzemiących sąsiadów. Pierwsza wyglądnęła ciekawie młodziutka wiewiórka i rzekła wesoło:

— Dzień dobry panie dzięciole! Pan zawsze wstaje rano, a mnie dziwna senność ogarnia; spałabym dzień i noc.

— Waćpanna pierwszą zimę dopiero żyjesz i nie wiesz pewno o tem, że w waszym rodzie jest zwyczaj przesypiania zimy.

Wiem, wiem, mama mówiła mi już o tem.

— Ćwirk, ćwirk, ćwirk — zagadały wróbelki, wygodny zwyczaj, i nam on by się podobał; nie trzebaby szukać pożywienia.

— O, proszę — odparła urażona wiewióreczka - my nie jesteśmy próżniakami, nazbierałyśmy całą komorę zapasów.

— Ha, ha, ha! obraziła się! — zaśmiały się wróble, a że i wiewiórka lubiła się śmiać z byle czego, więc podniosły taki krzyk i hałas, że aż te gwary zbudziły śpiącego w norze u podnóża lipy borsuka, który wysunął się z jamy, spojrzał w górę a obaczywszy wesoło śmiejącą się rzeszę nachmurzył się strasznie. Ot, zwyczajnie borsuk odludek, niecierpiący niczyjego towarzystwa *Anna Lewicka.*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kwitnąca róża

KOMEDYJKA FANTASTYCZNA W JEDNEJ ODSŁONIE

napisał

BOLESŁAWICZ.

OSOBY:

Królowa zaklęta.
Prija, Jasna, Liliana } boginki mgławice.
Pierwszy paź królowej.
Drugi paź królowej.
Basia.
Władzio.
Wojtuś.
Boginki, chochliki, pazie, dwór królowej.

(Scena przedstawia komnatę starożytnego zamku. po prawej stronie od widzów stoi parawan z wypłowiałej materyi, po lewej w oknie stoi wielki wazon z kwitnącą różą).

SCENA I.

Prija, Jasna, Liliana i inne boginki.

Prija (*podlewając różę*) Pilnujcie i czuwajcie!... Pamiętajcie, że dziś, gdy kur zapieje, znikną już wszelkie nadzieje! Zaklęta królowa na zawsze już....

Boginki. Pst, pst, ani słowa!

Prija. Hi, hi, hi! ani słowa. Jutro pogadamy i na wolności wszystkie pobujamy!

Jasna. Wszystko nam wolność wróży.

Liliana. Ale wpierw potrzeba burzy i to silnej burzy.

Prija. Będzie burza! (*szarym szalem powiewa nad głową i mówi słowa zaklęcia:*) Wśród wichru, niepogody, niech poleją deszczu wody — niech każda drzewina wichrem się zgina, niech potoki płyną szeroką lawiną!

Wszystkie razem. Niech potoki płyną szeroką lawiną! (*słychać wiatr i deszcz*).

Liliana. Dobry czas, wspaniały czas!...

Jasna. Nikt dziś nie odwiedzi nas. (*wychodzą*).

SCENA II.

Władzio i Basia.

Władzio. Jakiż ze mnie nieroztropny i nierozważny chłopak, że cię usłuchałem i pozwoliłem na wycieczkę do tego przeklętego boru, w którym zabłądziliśmy i...

Basia. I cóż ci się takiego stało?

Władzio. Otóż to mądre zapytanie!

Basia. No, naturalnie. Że trochę zmokłeś, trochę się potłukłeś, wypadając z bryczki, wreszcie, żeś trochę przeziąbł, to przecież nic tak wielkiego, abyś miał jęczeć i narzekać...

Władzio. A cóżeś ty więcej chciała? Żeby mi głowę urwano? Może wtedy pozwoliłabyś mi narzekać.

Basia. Przecież ci głowy nie urwano!

Władzio. To prawda, ale kto wie, czy i to nie nastąpi.

Basia. Jakto?

Władzio. Przed burzą i zapadającą nocą schroniliśmy się do tego starego zamku. A wiesz ty co to za zamek?

Basia. Nie wiem.

Władzio. No to i ja nie wiem. A skoro oboje nie wiemy, możemy więc przypuszczać, że to jest zamek, który przechowuje straszliwych zbójców, jakieś straszydła lub duchy.

Basia. Ani zbójcy, ani straszydła, ani wreszcie duchy krzywdy nam nie uczynią.

Władzio. Dlaczego?

Basia. Cóżby im z tego przyszło?

Władzio. Jesteś bardzo odważną.

Basia. Żałuję, że tego samego powiedzieć o tobie nie mogę.

Władzio. No, no czekajmy końca! (*do siebie*) Za tę wycieczkę muszę ją przynajmniej nastraszyć.

Basia (*do siebie*) On mnie chce straszyć, ale to mu się nie uda. (*głośno*) Żartuję sobie ze wszystkich straszydeł. Rozumiesz?

(*Za sceną odzywają się głosy boginek*) „I deszcze wciąż płyną szeroką lawiną“.

Basia (*przerażona*) Co to?

Władzio. Duchy! Ale to nic, mów dalej.

Basia (*z wyrzutem*) Wstydziłbyś się straszyć mnie i przerażać, zamiast dodawać mi odwagi.

Władzio. Odwagi? tobie tak odważnej?

Basia (*do siebie*) Żeby on wiedział, jak mi z tej odwagi serce bije... (*głośno*) Wiesz co? Chodźmy stąd!

Władzio. Dziękuję ci ślicznie. Ja wolę już tutaj zostać, niż błądzić po lesie wśród deszczu

Basia. A więc zostańmy! (*składa ręce*) Ach jaka ja głodna! Jeść, jeść! kto mi da jeść?

(*Parawan zwolna się składa i odsłania stół zastawiony na dwie osoby*).

Basia (*chwytając za rękę Władzia*) Patrz! Widzisz!

(Ciąg dalszy nastąpi).

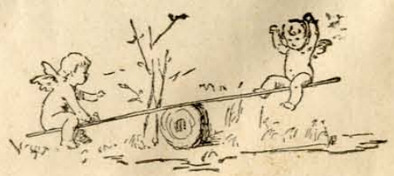

GRY I ZABAWY.

Arka Noego.

Gra towarzyska.

W święta Bożego Narodzenia zebrało się dużo dzieci u Ewci, a ona chcąc je zabawić wymyśliła taką grę:

Podzieliła wszystkie dzieci na trzy gromadki: na zwierzęta czworonożne, na ptaki i ryby. Wszystkie dzieci usiadły na krzesełkach ustawionych w koło, a Ewcia zajęła miejsce w środku i powiedziała: Ja będę Noe. Gdy zawołam: „ziemia“ wszystkie zwierzęta czworonożne mają zmienić miejsca, a ptaszkom i rybkom nie wolno się ruszać; gdy powiem: „woda“ mają zmienić miejsca wszystkie rybki: gdy zawołam: „powietrze“ wtedy zmienią miejsce wszystkie ptaki. Kto nie zmieni miejsca, wtedy kiedy powinien, lub ruszy się, gdy ma siedzieć musi dać fant.

Grę rozpoczęto: Ewcia zawołała: „ziemia“ a podczas gdy czworonożne zwierzątka zmieniały miejsca Ewcia mówiła:

Ziemia dobra, ziemia płodna
Dla zwierzątek matka rodna;
Po niej biega zwierz wszelaki
Wielkie ssaki, małe ssaki.

Potem zawołała: „woda“ i znowu mówiła podczas zmiany:

Woda bystra, woda szybka,
W niej się pluszcze zwinna rybka;
W niej nie żyją żadne ptaki
Tylko rybi ród wszelaki.

Na zawołanie: „powietrze“ zmieniły miejsca wszystkie ptaki a Ewcia czyli Noe mówił:

Oj, powietrze lotne, jasne
Ma zwierzątka swoje własne,
A w niem lata jaki taki
Różnobarwny ptak wszelaki.

Gdy wreszcie Noe zawoła: „Potop“ wszystkie zwierzątka zmieniają miejsce; wtedy i Noe stara się usiąść, a to dziecko, które nie ma miejsca, daje fant, zostaje Noem, staje na środku i gra idzie dalej.

ZABAWKI NAUKOWE.

Ognista huśtawka.

Poproście mamę o kawałek świecy stearynowej, weźcie dwie szklanki i dwie dosyć duże szpilki, a zrobimy doświadczenie naukowe, które ubawi i was i wasze młodsze rodzeństwo

Rozgrzejcie trochę końce szpilek i wetknijcie je w świecę w samym jej środku, prostopadle do knota tak, jak to widzicie na rysunku. Postawcie następnie szklanki na jakiej tekturce lub deszczułce, aby nie zniszczyć stołu, na którym będziecie robić to doświadczenie i oprzyjcie na brzegach szklanek szpilki tak, aby świeca mogła między szklankami swobodnie się poruszać.

Jeżeli zapalicie świecę na obydwóch jej końcach a krople stearyny zaczną spadać na podstawioną deszczułkę lub starą tackę, równowaga świecy zostanie naruszona; koniec, z którego spadną krople stearyny, podniesie się jako lżejszy do góry, a natomiast pochyli się na dół drugie ramię, ale wskutek ruchu spadnie znowu kilka kropel z tego końca, który był niżej, a który, uroniwszy te krople, stanie się lżejszym i podniesie się w górę. W ten sposób rozpocznie się nieustanny ruch świecy z początku powolny, potem coraz szybszy i silniejszy, który nie ustanie dotąd, dokąd świeca się nie wypali, lub jej nie zgasicie.

Doświadczenie to będzie jeszcze zabawniejsze, jeżeli na końcach świecy umieścicie malutkie figurki W tym celu wytnijcie z kawałka papieru pasek, a na jego końcach wykrójcie jakiekolwiek figurki n. p. takie jakie są na rysunku, lub baletniczki; papierek ten przypnijcie do świecy cienkiemi szpilkami tak, aby były trochę oddalone od płomieni. Trud pracy opłaci się wam sowicie, a młodsze rodzeństwo będzie zachwycone tą zabawną huśtawką. *Fr. Barański.*

ZAGADKI.

ŁAMIGŁÓWKA ZEGAROWA.

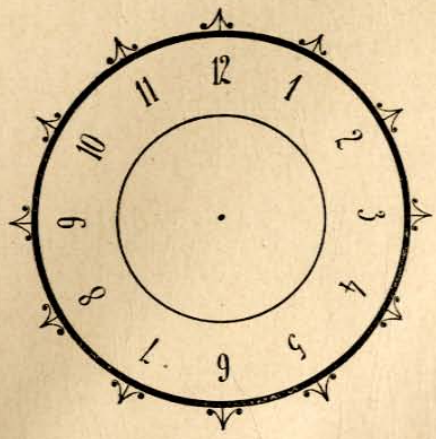

Cyfry zastąpcie takiemi literami, aby utworzyły wyrazy, których znaczenie jest następujące:

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 — Poeta, który pierwszy zaczął pisać po polsku.

1, 6, 12, 8, 6, 10, 11, 12, 2 — Miejsce sławne zwycięztwem Kościuszki.

3, 6, 7, 11, 2, 8, 8, 9 - Pogromca Krzyżaków.

4, 5, 11, 12, 4 — Święty ogień Litwinów.

6, 5, 5, 6 - Ostatnia Jagiellonka

7, 5, 11, 2, 4, 5, 9 — Kolebka narodu polskiego.

8, 6, 10, 1, 6 — Sławny monaster w Kijowie.

9, 3, 12, 9, 10 — Tam się ukrywał Łokietek.

10, 6, 1, 5, 6 — Tam zginął Władysław IV.

12, 2, 12, 9, 1, 6 — Miejsce zgonu Żółkiewskiego.

ŁAMIGŁÓWKA GWIAZDKOWA.

Przypatrzcie się tajemniczym znakom, a zabrzmi wam świąteczna nuta.

Za rozwiązanie tych zagadek przeznacza się w nagrodę tom ciekawych powiastek.

KORESPONDENCYE REDAKCYI.

Do wszystkich czytelników „Małego Światka“,

Przed nami leżą całe stosy listów naszych czytelników, a wszystkie takie serdeczne i miłe, tyle w nich szczerych życzeń, że radzibyśmy odpowiedzieć na każdy z osobna. Uczynić tego jednak z braku miejsca nie możemy, więc zasyłamy wam tylko równie serdeczne życzenia wesołych Swiąt i dużo, dużo latek zdrowia, abyście urośli na pociechę rodzicom i na pożytek Ojczyznie. *Redaktorki.*

Rozwiązanie zagadek, wykaz tych, którzy rozwiązania nadesłali i odpowiedzi na wszystkie listy otrzymane od 7. grudnia, ogłosimy w następnym numerze.

MAGAZYN
pod firmą
KAUCZYŃSKI i OBERSKI
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.
Filia ul. Halicka l. 6.
poleca
wspaniałe dekoracye do ozdobienia
BOŻEGO DRZEWKA
Ceny nadzwyczaj niskie. — Taniej jak w magazynach wiedeńskich.
Sortymenta złożone ze 100 najrozmaitszych błyskotek z aniołkiem, z gwiazdką itp. po złr. 2·60, 3·50 do złr. 10 — Patentowane lichtarzyki tuzin po ct. 5, 6, 8 do 25. — Włosy aniołów kowerta po 10, 12 ct. — Wata na śnieg podwójnie pakowana 10 ct. Ognie do oświetlenia Bożego drzewka po 10, 15 i 30 ct. — Patentowane podstawki do Bożego drzewka po złr. 1·50

TREŚĆ: Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi, wiersz St, Kossowskiej. — Obrazki z życia znakomitych ludzi, Tatarska strzała Z. Morawskiej. — Odgłosy leśne, z Heinego, Zofii z S. Gr. — Z dziedziny wynalazków. Wodą i lądem. — Dzielny chłopiec, powieść osnuta na tle historycznem, Sz. Rogali. — Mieszkańcy lipy A, Lewickiej. — Kwitnąca róża, komedyjka fantastyczna Bolesławicza. — Gry i zabawy: Arka Noego, gra towarzyska. Zabawki naukowe: ognista huśtawka — Zagadki. — Koresp. redakcyi

Wydawca: **St. Rossowski.** Redaktorka naczelna: **Anna Lewicka.** Za redakcyę odpowiedzialna: **St. Kossowska.**
Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Fr. Kattnera.